

opusdei.org

Jak w filmie: Rozpalone serca

Spektakularna scena Zesłania Ducha Świętego wyznacza początek publicznego życia Kościoła. A wraz z nim ukazuje nam Piotra, głowę Kościoła, w przemówieniu które odzwierciedla jego miłość do Jezusa Chrystusa i do dusz ludzkich.

08-05-2021

Mówi się, że początek filmu ma znaczenie kluczowe: musi zainteresować widza już od

pierwszej chwili. Ale w dobrych filmach również rozstrzygnięcie można przewidzieć już w pierwszej scenie. Nie chodzi o to, że wiadomo jak film się skończy, bo to by wszystko zepsuło. Oznacza to, że kiedy kończysz oglądać film mówisz: „Oczywiście! To dlatego ta postać pojawiła się na początku” albo „ten obraz w pierwszej scenie był wskazówką do rozwiązania całej zagadki, jak mogłem/am wcześniej na to nie wpaść!”.

W pewnym sensie, tak się dzieje w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2). Jest to pierwsza scena dotycząca życia publicznego Kościoła i musi od razu przykuć uwagę. Jest spektakularna i zachęca do śledzenia jej do końca, w sposób budzący pragnienie, by samemu być częścią tej historii. Poza tym, wydarzenie Pięćdziesiątnicy kryje wśród tych kilku linijek istotę działania apostolskiego Kościoła w każdym czasie.

Z Maryją i apostołami

Ale zacznijmy od początku, przenosząc się w środek tej sceny: „Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu”. Ale kim są wszyscy? Zostało to już powiedziane wcześniej. Zwykle spotykali się apostołowie – których znowu było dwunastu z racji wyboru Macieja – oraz niektóre z kobiet, które towarzyszyły Chrystusowi w Jego posłudze. Te, które pozostały u stóp krzyża w trudnej godzinie na górze Kalwarii. Wśród nich wyróżnia się jedna, Maryja, matka Jezusa. To jest załączek Kościoła. Wszyscy gromadzą się wokół Najświętszej Matki Dziewicy w modlitwie, o czym mówi nam w innym miejscu księga Dziejów Apostolskich: „trwali jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1,14). Tradycja sytuuje te spotkania w wieczerniku,

gdzie Nasz Pan celebrował ostatnią wieczerzę.

Oczami duszy możemy wyobrazić sobie całą tę scenę. Przestronne pomieszczenie. Kilka okien, przez które widać kawałek miasta.

Wyobrażamy sobie twarze każdego z apostołów. Znamy charakter i temperament każdego z nich, ponieważ czytaliśmy w Ewangeliach o ich zachowaniach i wypowiedziach. Zapewne o niektórych nie posiadamy dostatecznie wiele informacji, ale o innych wiemy sporo. Modlą się. Być może Piotr rozmyśla ze skupieniem nad rozmową z Chrystusem zmartwychwstałym na brzegu jeziora i o misji pasterza, którą mu powierzył. Bez wątpienia któryś z nich odmawia Modlitwę Pańską, przeżywając każdą z zawartych w niej próśb.

A pośród nich, Maryja. Wszyscy patrzą na nią z ogromną sympatią i tak samo wielkim szacunkiem. Ona jest Matką Boga, ale także naszą. Być może siedzi pochłonięta modlitwą, trwając w tym nieustannym dialogu z Chrystusem, który prowadziła przez całe życie. Jak wygląda modlitwa Maryi? Wzniosła, prosta, żarliwa... bardzo trudna do opisanania ludzkimi słowami. Na jej twarzy możemy jeszcze dostrzec zmęczenie spowodowane bólem Męki Pańskiej, ale także cień uśmiechu zapowiadającego poranek Paschy.

Ogień, który nie pali

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru (...) Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden”. Cisza zostaje przzerwana, hałas zaskakuje wszystkich. Oto widowiskowa część sceny. Możemy zrobić użytek z

naszych zmysłów: wsłuchać się w duszy w dźwięk szumu wiatru w tym pomieszczeniu, w którym pomimo tego nic się nie porusza. Wyraz zaskoczenia na twarzach zebranych musiał być niepowtarzalny.

Eksplozja. Nagle coś podobnego do ognia zapala się na suficie.

W tajemniczy sposób *to coś* dzieli się na języki i delikatnie spoczywa na głowach zebranych. Czujemy też ciepło na czołach. Jest gorące, ale nie parzy. Podobnie jak krzew, który ukazał się Mojżeszowi, czoła apostołów „płoną, ale nie palą się”.

„I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami”. Napełnili się Bogiem. Mimo, że nie odczuwaliśmy bezpośrednio, ale my także doświadczyliśmy tego, co znaczy być napełnionym Bogiem. Być świątynią Ducha Świętego, nosić Jego gorejący płomień w naszej piersi. Apostołowie

wyglądali jakby owładnęła nimi, niemal zawładnęła Boża miłość. Ci, którzy widzą ich wychodzących w takim stanie z Wieczernika myślą sobie: „Są pijani”. Wyglądali na pijanych lub szalonych! Coś podobnego spotkało św. Josemarię: *„Od wielu lat mówili o mnie: jest szalony! Mieli rację. Nigdy nie powiedziałem, że nie oszalałem. Oszalałem całkiem z miłości do Boga! I życzę ci podobnej choroby”* [1]. Ten płomień pali ich w środku: apostołowie nie mogą milczeć. Wychodzą na zewnątrz i zastają tam zgromadzony tłum. Ludzi, którzy przybiegli tam zwabieni potężnym hukiem, który rozbrzmiewał w całym mieście. Gdy zobaczyli apostołów byli skonsternowani: „Jak to się dzieje, że każdy z nas słyszy ich mówiących w naszym ojczystym języku?”.

My teraz dołączamy do tego tłumy oczekujących. Są tu ludzie ze

wszystkich stron: Partowie, Medowie, Elamici... To jak lekcja starożytnej geografii. Północ, południe, wschód i zachód. Z centrum i z poza Imperium Rzymskiego. Każdy ubrany w typowy dla swojego regionu strój. Są ludzie ubrani w elegancję i dostojność typową dla Rzymu, inni w ubogie tuniki, można też zaobserwować egzotyczne turbany. Różne kolory skóry i akcenty. Ci ludzie, wśród których znaleźliśmy się Ty i ja reprezentują cały świat. Ponieważ do całego świata skierowane jest nauczanie apostolskie. Wtedy i obecnie ludzie ze wszystkich zakątków świata przybywają, aby usłyszeć *hałas*, który powstaje w Kościele. Pytają kim jesteśmy, interesują się naszą wiarą. Niektórzy przychodzą ze szczerymi zamiarami; są tacy, być może, którzy szukają Boga nie zdając sobie z tego sprawy; ale są i tacy, którzy wyśmiewają się lub przynoszą wszelkiego rodzaju

uprzedzenia. To nie ma znaczenia. Przesłanie Ewangelii jest dla wszystkich: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Wciśnięci w środek tej zbieraniny ludzi, zdajemy się słyszeć wołanie naszego Ojca: „Mała jest twoja miłość, jeśli nie budzi w tobie żarliwej troski o zbawienie wszystkich dusz” [2]. My chcemy wielkiej miłości! Miłości, która przylgnie do wszystkich ludzi!

Przemowa rybaka

Ludzie tłoczą się na wąskiej uliczce przed domem, z którego wychodzą apostołowie. To mężczyźni i kobiety spragnieni Boga, tak jak wielu naszych przyjaciół, sąsiadów czy znajomych z pracy. Stoimy ściśnięci razem z nimi. Zwracamy wzrok ku górze, na szczyt dachu domu, który mamy przed sobą. To Szymon Piotr. Dla wielu jest on nieznaną postacią.

Ktoś rozpoznaje po akcencie, że to Galilejczyk. Ktoś inny mówi, że jest rybakiem i jako jeden z pierwszych poszedł za Nazarejczykiem. Piotr napełniony Duchem Świętym, widzi ogromną masę rozmaitych ludzi i jest poruszony. Umysł sam podsuwa mu wspomnienie słów Mistrza: „Uczynię was rybakami ludzi”. Spojrzenie Piotra odzwierciedla spojrzenie Jezusa, kiedy wysiadając z łodzi zobaczył wielki tłum i „zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza”. Piotr ma ochotę krzyczeć, głośno wołać: „Czy nie macie nieraz chęci wołać do młodzieży, tłumnie przelewającej się dokoła: «Szaleńcy! Porzućcie ten światowy kram, który zawęży serca...a częstokroć je upadła...; rzućcie to wszystko i pójdźcie wraz z nami za Miłością?»”[3].

I to właśnie wtedy Piotr zaczyna mówić: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzalem,

przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów!” (Dz 2,14). A potem wygłasza przemowę, którą możesz przeczytać sam (por. Dz 2, 14-36). Jaki był efekt? Gdy to usłyszeli „przejęli się do głębi serca i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz”. Tak. Zdziałało. To nie była mowa błyskotliwego oratora ani uczonego filozofa: to była mowa rybaka, pobożnego Żyda, który zna Pismo Święte i kocha Chrystusa. To przemawiał tamten człowiek, który z bijącym sercem powiedział: „Panie ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię kocham”. I od tego momentu Bóg zaczyna czynić swoje dzieło w świecie. I nie potrzebuje do tego ekspertów, ale zakochanych serc.

Apostolstwo pierwszych chrześcijan, na które zawsze musimy spoglądać, nie polegało na opracowywaniu złożonych planów ani na byciu ekspertem od marketingu. *Recepta*

na sukces apostolski pierwszych chrześcijan jest taka sama jak dzisiaj: „Osobista świętość: to jest najważniejsza rzecz, moje dzieci, jedyne czego potrzeba. Mądrość polega na poznaniu Boga i miłowaniu Go”[4]. Oczywiście, nie oznacza to, że należy wyzbyć się szczerzej troski o najbardziej atrakcyjny sposób przedstawienia Ewangelii dzisiejszym kobietom i mężczyznom. Nie możemy jednak nigdy stracić z oczu tego, co jest priorytetem: nasze własne życie wewnętrzne. W taki właśnie sposób pojawią się owoce. Tak dwunastu mężczyzn rozпалиło starożytny świat. Tak i my zapalimy serca współczesnych ludzi.

Miguel Forcada / Photo: Rhand McCoy

Tłum. Joanna Ratajska

[1] cyt. SALVADOR BERNAL, *Notatki o życiu Założyciela Opus Dei* rozdz.6.

[2] *Droga*, pkt. 796.

[3] *Tamże*, pkt. 790.

[4] *En diálogo con el Señor* 20, 2a.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jak-w-filmie-rozpalone-serca/>
(09-08-2025)